Kuryer Poznański.

Nr. 19. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 24 stycznia 1879.** Ludwik Gayzler. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 23 stycznia.

Porządek dzienny, pisze jeden z dzienników, jakim większość 108 głosów republikańskich oświadczyła się za gabinetem francuzkim, nie jest właściwie niczém inném, jedno wekslem, który ministerstwo Dufaura ma wykupić przez złożenie z urzędów konserwatywnych a zamianowanie republikańskich urzędników. Posady! my chcemy wszystkie posady i urzęda! a jeśli ich nie przyrzeczecie, ustąpcie sami z waszych posad ludziom rozumiejącym lepiéj od was aspiracye demokracyi! Taka była treść, jak mówi Monde, wszystkich mów wystósowanych w poniedziałek w parlamencie do ministerstwa. Jest to właściwością demokracyi, że poniża wszystko, czego i kogokolwiek się dotknie. Myśmy się spodziewali, mówi Monde, że Dufaure nie zniży się aż do poziomu żądanego przez przeciwników, że się oburzy w sumieniu w obec téj chciwości i żarłoczności, myśmy się spodziewali, że ten bywalec parlamentarny upadnie z honorem i ukoronuje życie polityczne upadając szlachetnie. Było to złudzenie. Praktyka parlamentaryzmu nie podnosi dusz i poważny Dufaure sądził, że nie potrzebuje posuwać swego bohaterstwa, by rzucić tekę, i upierał się bronić urzędników, chwaląc ich charakter, wiedzę i usługi. Wypił kielich aż do dna — a myśmy nie widzieli nigdy zastósowania tak dokładnego i wiernego głośnego słowa Tacyta: Omnia serviliter pro dominatione! Zwycięztwo Dufaura charakteryzuje Monde słowy: ministerstwo, skazane na śmierć od kilku dni, zyskało zmianę kary do ciężkich robót na pewien czas. Dufaure poniżył się przed ludźmi ustąpił w obec żądań, któremi notorycznie pogardza, aby zachować władzę poświęcił naraz godność i wolność; skapitulował i zgodził się na podpisanie zobowiązania, którego tym mniéj dotrzymać zdoła, że każdy z deputowanych chciałby coś zyskać, a jeśli nie otrzyma nic, będzie się skarżył na zdradę. Wobec słabości Dufaura odbija nikczemność Gambetty; potępił on formalnie gabinet; życzył mu upadku, a ten upadek zawisł od jego woli; lecz w chwili egzekucyi zabrakło mu odwagi, nie żeby miał zmienić zdanie i uczucia, lecz z obawy przed odpowiedzialnością. Zrzucić ministerstwo i w jedném oka mgnieniu postawić w jego miejsce inne powolniejsze i uleglejsze, było planem Gambetty. Po odczytaniu programu ministeryalnego w czwartek, gdyby posiedzenie Izby było się odbyło w piątek lub sobotę, gabinet byłby przepadł nieomylnie, kilka jednak dni pozwoliły mu poruszyć wszystkie sprężyny, aby ubłagać partyą umiarkowaną. Z prowincyi nadeszły protestacye a z obczyzny przybiegł St. Vallier, który zastraszył najwięcéj świcę, wystawiając jéj skutki upadku Dufaure. Ks. Bismarck przydał się na straszaka. Równocześnie w partyi i prasie republikańskiéj podniósł się głos wzywający Gambettę do objęcia rządu i nie ukrywania się wygodnie za kulisami. Ten głos rozbudził tak gwałtowną agitacyą, że trzeba mu przypisać główny powód, dla czego ministerstwo pozostało, a Gambetta dał swe zezwolenie. Nie przeszkadza to wcale, aby przy pierwszém znowu uderzeniu gabinet Dufaura nie rozprysł się w kawały. Wobec tego nie przypisuje Monde wielkiego znaczenia scysyi republikańskiéj, gdyż zbyt wiele okoliczności wpływało na głosowanie, aby módz już dzisiaj oznaczyć, którzy są umiarkowani, a którzy radykalni. W Izbie nie przedstawia się wcale umiarkowana polityka republikańska, liberalna i konserwatywna, republikanie są wszyscy rewolucyonistami. Ministerstwo nie ma właściwie w Izbie żadnéj większości w myśli parlamentarnéj, lecz ma ją w senacie. Zobaczymy niezadługo, jeśli ministerstwo potrwa kilka miesięcy, jak Dufaure będzie szukać w senacie poparcia, którego potrzebuje, a które znajdzie. Zatarg pomiędzy oboma Izbami jest perspektywą przyszłości. Jest o tym prawdopodobniejszém, że Dufaure ani jednego słowa z odczytanego 16 bm. programu nie cofnął, oświadczył tylko, że władzy większéj utrzymanéj przez wybory do senatu użyje przeciwko urzędnikom, którzy antyrepublikańskie usposobienie objawiać będą. Natomiast odmówił wyraźnie porozumiewania się z komisyą z republikańskich senatorów i deputowanych złożoną, względem usuwania starych i mianowania nowych urzędników. „Ponieważ gabinet nic z programu swego nie wyrzucił, nie zyskał téż żadnych nowych zwolenników a zwycięstwo jego jest pyrrusowe“, mówi przyboczny organ Gambetty, przyrzekając badanie ścisłe czynów oczekiwanych przez cały kraj od Dufaura. Dziennik ten kończy artykuł charakterystyczną apostrofą do ministrów: „Działajcie prędko a dobrze, jest to dla was, nie wątpcie o tém, kwestya życia lub śmierci.“

W senacie włoskim toczyła się przedwczoraj dłuższa dyskusya o zewnętrznéj i wewnętrznéj polityce Włoch, z powodu znanéj interpelacyi senatora Vittelleschi. Przebieg tego posiedzenia opisuje biuro Wolffa, jak następuje:

Jacini oświadcza, że traktat berliński szkody żadnéj Włochom nie wyrządza; należy odczekać przeprowadzenia w życie tegoż traktatu; dobra polityka wewnętrzna jest koniecznie potrzebną. Montezomolo wnosi następujący porządek dzienny: „Senat przekonany, że dla utrzymania znaczenia narodu i jego instytucyi nie tylko lojalne wykonanie traktatu jest konieczne, lecz także polityka wewnętrzna, któraby ani finansowéj równowagi, ani organizacyi militarnéj nie nadwerężała, przechodzi do porządku dziennego.“ Pepoli jest zdania, że Włochy powinny na wschodzie popierać narodową politykę i przemawia za aliansem z Austryą, któréj przeznaczeniem jest reorganizacya słowiańskich ludów. Prezes ministerstwa Depretis odpowiadając na interpelacyą daje pogląd na dyplomatyczną historyą ostatnich lat i oświadcza, że zagraniczna polityka pierwszego ministerstwa lewicy polegała zawsze na lojalném przestrzeganiu istniejących traktatów; przez proklamacyą polityki neutralnéj nie myślano wcale ogłaszać polityki odosobnienia i abstynencyi. W chwili kiedy Depretis z ministerstwa ustąpił, posiadały Włochy sympatyą ludów i zaufanie rządów. Jak w 1876 r. czynią i teraz Włochy, ile mogą, aby położenie ludów chrześciańskich w Turcyi polepszyć. Depretis sądzi, że nie potrzebuje zaprzeczać wyraźnie pogłosek rozsiewanych przez przeciwników rządu, jakoby Włochy zamierzały pozyskać nowe kraje nad Morzem Srodziemném i zająć Albanią. Daléj zaprzecza minister, aby zagraniczna polityka rządu, tak długo jak on był w urzędzie, nie miała być zgodna z polityką [illegible] berliński i oznajmia, że grecka komisya graniczna zabrała się do spełnienia swego zadania, i że kwestya tunetańska jest załatwiona. Dalsze obrady odroczono do dnia następnego.

Podług doniesienia Polit. Corresp. pokój Turcyi z Rosyą jeszcze nie przyszedł do skutku. Konferencya wtorkowa rosyjskich i tureckich pełnomocników nie załatwiła jeszcze wszystkich różnic. Jak telegrafują do Presse, zwłoka spowodowaną została tém, że instrukcye z Petersburga jeszcze nie nadeszły. Ewakuacya Rumelii wschodniéj i kwestya kosztów wojennych, to dwa punkta, względem których porozumienie jeszcze nie osiągnięte.

Konferencye ministrów węgierskich i austryackich, jakie się w ostatnich dniach odbywały w Wiedniu i wyłącznie sprawą Bośnii i Hercegowiny się zajmowały, nie doprowadziły, jak się Dresd. Journal dowiaduje, do żadnego rezultatu.

Dżuma rosyjska zmniejszyła się w ostatnich dniach wskutek mrozów, wybuchnąć jednak może każdéj chwili, skoro tylko nastąpi odwilż. Ponieważ urzędnikom rosyjskim nikt nie ufa, aby rozporządzenia ministra ściśle wykonywali, mocarstwa sąsiednie gorliwie się zajmują środkami obrony. Nawet Porta postanowiła obmyślić środki ostrożności. Do Wiednia zaś zjechać mieli dzisiaj ministrowie węgierscy, aby z gabinetem cislitawskim radzić wspólnie nad sposobami przeszkodzenia rozszerzeniu się zarazy po Europie. Pierwsza konferencya odbędzie się jutro pod przewodnictwem prezesa ministrów. Pogłoski o wypadkach zarazy nad Bosforem i w Salonichi są bezzasadne. St. P. Wied. donoszą, że w Zaricynie oczekują komisyi, utworzonéj w Petersburgu, a składającéj się z reprezentantów ministerstwa dróg i komunikacyi, żandarmeryi, pełnomocników stowarzyszenia kolei żelaznéj Griasi-Zaricyn i lekarzy departamentu kolei żelaznych. Komisya ta ma się udać natychmiast na miejsce nawiedzone zarazą i rozporządzić środki celem jéj zgładzenia.

Odpowiedź pana komisarza rządowego.

II.

Panu komisarzowi Waetzoldowi, który, jak wiadomo, objeżdżał szkoły wielkopolskie, który w swéj mowie cieszy się, że nawet chore dzieci przybywały na jego powitanie do szkoły, winniśmy i z naszéj strony słówko odpowiedzi.

Pan Waetzold zaczepił najpierw twierdzenie ks. dr. Stablewskiego, „że szkoła elementarna wiejska nie jest zdolną nauczyć dziecka po niemiecku biegle i dokładnie, jeżeli to dziecko wyszło zupełnie z polskiego otoczenia i że dopiero życie, otoczenie i sposobność naukę tę uzupełnić mogą.“ Pan Waetzold powiada, że, gdyby twierdzenie to było prawdziwe, natenczas droga, którą sobie obrała i którą postępuje administracya oświecenia byłaby fałszywą. Tém warunkowém zdaniem „gdyby“ zdało się p. komisarzowi, iż ubił rzecz całą; atoli takie hypotetyczne wyrażenie niczego nie dowodzi, chyba tego, że szanowny p. komisarz nie miał odwagi wstąpić na niepewne pole walki, na chwiejny grunt pedagogicznych nielogiczności dzisiejszéj szkoły i że wolał zadowolić się tanią i wygodną, ale nawet znamienia oryginalności pozbawioną odezwą do „domu polskiego“ i wezwaniem nas, abyśmy współdziałali w germanizowaniu dzieci naszych. Apel ten do domu polskiego nie jest nawet oryginalny, używał go już z niefortunnym skutkiem dr. Uppenkamp w swéj przemowie do matek polskich. Dom polski i matka Polka na takie aspiracye mają tylko jednę odpowiedź, którą dawali tułacze Judei nad brzegami babilońskich strumieni, kiedy ich wzywano, aby pieśni święte na obcéj śpiewali ziemi. Odpieramy stanowczo zarzut pana komisarza, jakoby matki Polki wyrzucały z domu wszystko co tylko „z niemiecka wygląda,“ np niemiecką książkę do czytania, jakoby nie pozwalały dziecku się ćwiczyć w domu w niemieckiém czytaniu; — matki Polki pragną, aby się dzieci ich nauczyły po niemiecku i posuwają tę gorliwość nawet tak daleko, że przyjmują bony Niemki i guwernerów Niemców (choć to tylko wyjątki), atoli nigdy nie pozwolą na to, [illegible] puszczą nawet bez „Towarzystwa oświaty“ i bez „stowarzyszenia matek chrześciańskich.“

Pan komisarz rządowy przystępuje w drugiéj części swéj mowy do „rzeczy saméj,“ i inauguruje to przejście swoje bardzo nieszczęśliwą wycieczką przeciwko sposobowi zbierania podpisów pod petycyą powiatu poznańskiego. Odprawę znakomitą dał mu w téj mierze zaraz stante pede ks. dr. Stablewski. Dziwna to jednakże metoda walczenia, chcieć osłabiać znaczenie i wartość zawartych w jakiémś piśmie argumentów przez rzekome dyskredytowanie w oczach swych zwolenników sposobu, w jaki owo pismo powstała. Petycya ojców powiatu poznańskiego powstała w sposób jak najlegalniejszy, powstała tak, jak wszystkie powstają petycye, jak podejmowane bywają wszysskie zbiorowe, publiczne kroki. Czyż ministerstwo robiło zarzut petentom miasta Poznania, domagającym się przywrócenia podatku od mlewa za to, że tę petycyą od domu do domu do podpisu obnosili? Jakim tedy sposobem można odmawiać znaczenia petycyi powiatu poznańskiego z téj racyi, że powstała przez agitacyą? Przy téj sposobności niech nam wolno będzie przypomnieć owe głosy oburzenia, jakie jedno z pism poznańskich przeciwko téj petycyi podniosło, potępiając ją z góry i wzywawając ojców rodzin, aby podpisów swych pod nią nie kładli, albo położone już cofnęli. Wystąpiliśmy czasu swego przeciw téj taktyce w artykule pod tytułem „Czy się to godzi?“ — dzisiaj zaś wyrażamy nadzieję, że dzienniki tego właśnie rodzaju powstrzymają się na przyszłość od ferowania takich doraźnych wyroków. Zebrane w petycyi materyały przyczyniły się nie mało do jasnego przedstawienia rzeczy i wyświecenia sprawy naszych szkół elementarnych. Komisyi, która się spisaniem téj petycyi zajęła, należy się prawdziwa wdzięczność za staranne zebranie faktów i szczegółów.

Innych argumentów przeciwko petycyi pan Waetzold nie wymienił, ograniczając się jedynie na potępienie jéj sposobu powstania. „W przychylności“ jednakże swéj ku nam Polakom nie omieszkał skorzystać ze wspomnianéj powyżéj krytyki i powiedział, że petenci z powiatu poznańskiego nie mają bynajmniéj powodu żądać przywrócenia rozporządzeń z roku 1867 i odwołują się do nich, chyba dla tego, że ich nie znają. Zastrzegamy się z góry, że się bynajmniéj nie unosimy nad rozporządzeniem z roku 1867, że znamy słabe jego strony i ostateczne jego cele — że twierdzimy jedynie, iż rozporządzenie powyższe było dla nas daleko znośniejsze i przynajmniéj jakie takie korzyści dziecku polskiemu ze szkoły wynieść pozwalało. Pan komisarz rządowy, przybrawszy postać troskliwego o dobro Polaków urzędnika, powiada, że przecież rozporządzenie z roku 1873 żąda jedynie tego samego, czego żądało rozporządzenie z roku 1867, że to tylko „przedstawiciele polonizmu“ nie znający rzeczy z przywyknienia hałasują i agitują. Na dowód swego twierdzenia cytuje p. Waetzold ustęp z rozporządzenia z roku 1867, — ale jaki? Oto ustęp, odnoszący się do nauki języka niemieckiego, ustęp, wskazujący nauczycielom, jak mają dzieci uczyć języka niemieckiego; ustęp przez p. Waetzolda przytoczony wyraźnie mówi o metodzie postępowania z dziećmi „w pewnych osobno na to wyznaczonych godzinach.“ Czemu pan komisarz rządowy nie powiedział, że przed rokiem 1873 językiem wykładowym w elementarnych szkołach polskich był język polski, a że ta tresura w języku niemieckim ograniczała się na kilka godzin tygodniowo? Czemuż tak lekko przesunął się p. radzca Waetzold wobec tego faktu, że dzisiaj tresurę tę rozciągnięto na całą naukę elementarną, że się przeciw temu nauczyciele rękami i nogami bronili, że cała ludność polska jednym wielkim głosem przeciwko temu protestuje? Czy p. Waetzold o tém nie wie?

Pan Łyskowski byłby z pewnością sprawę tę należycie wyświecił, gdyby nie natarczywość p. Klotza, który szan. posłowi nie pozwolił wytknąć zatuszowanéj przez p. Waetzolda różnicy, jaka zachodzi między przedmiotem a środkiem nauki. Do r. 1873 był język niemiecki tylko przedmiotem nauki, jakim jest w gimnazyum język grecki i hebrajski; po roku 1873 uczyniono język niemiecki środkiem nauczania, jak Greków i Żydów na profesorów kazano im od kwarty, lub sekundy począwszy, wykładać po grecku lub hebrajsku literaturę lub historyą „ojczystą“. — Zauważyć przytém winniśmy, że to, co mówił p. Łyskowski, odnosiło się głównie do Prus Zachodnich i że w Wielkopolsce stosunek był jeszcze daleko korzystniejszy.

Najlepszą cząstkę wszelako zostawił sobie p. Waetzold na koniec. Pan komisarz zaszedł aż gdzieś na Slązk i słowami naczelnego prezesa téj prowincyi zaczął w jaskrawych kolorach malować to szczęście, do jakiego doszli Górnoślązacy, nauczywszy się po niemiecku. Urzędowym raportem, który ma być dla tego wiarogodniejszy, że nie przyszedł po „ukazie“, chce p. Waetzold zbijać to, co mówią reprezentanci ludu, przytaczając fakta i szczegóły! Czemuż p. W. nie wspomniał o tém, że komisarz rządowy, zwiedzający Slązk Górny, takie smutne zrobił doświadczenie, że natychmiast musiano wydać rozkaz, przywracający język polski przy wykładzie religii św.?

Dopóki rząd spuszczać się jedynie będzie na urzędowe raporty i dopóki o ten puklerz rozbijać się będą wszystkie skargi i wywody naszych posłów, dopóty zawsze będziemy przemawiali do siebie w niezrozumiałym języku, dopóty zawsze naszym udziałem będzie — krzywda.

W takiém rzeczy położeniu jedyną naszą pociechą, że w Izbie deputowanych i w parlamencie mamy tak dzielnych obrońców, którzy, jak się o tém w ostatnich czasach mieliśmy sposobność przekonać, tak odważnie, umiejętnie i niestrudzenie bronią sprawy naszéj. Cześć im za to!

Matki chrześciańskie.

Donosiły nie dawno gazety berlińskie, że w stolicy Niemiec i w innych większych miastach zabrała się policya do wyrugowania t. zw. tingel-tanglów, albo przynajmniéj do oczyszczenia ich ze zbyt rażących narośli i wilczków; nawet tu w Poznaniu zabrano się do téj puryfikacyi, w tunelu, noszącym nazwę ks. Bismarcka. Myśleliśmy wówczas, że akcye chrześciańskie idą w górę, kiedy pogaństwo dostaje się pod kontrolę policyi i przynajmniéj częściowo różki chować musi. Dzisiaj dowiadujemy się, że nadzieje nasze nie bardzo były ugruntowane, że mimo obostrzenia policyjnéj inspekcyi nad moralnością czy niemoralnością publiczną, duch chrześciański nie może się nie ze wszystkiém swobodnym cieszyć rozwojem, i że „ultramontaństwu“ obok wszechwładzy państwa jedynie w ciasnym kaftanie przymusu chodzić wolno. Szlachetne usiłowania, zmierzające do podniesienia ducha chrześciańskiego w rodzinach, wychowania dzieci

w myśl nauki Chrystusa, zachowania ich od powodzi zepsucia, — wszystko to dla bezpieczeństwa państwa musi iść pod dozór policyi.

Oto list gończy wysłany za stowarzyszeniami naszych „matek chrześciańskich,“ ogłoszony przez katolicką gazetę Schlesische Volks Zeitung:

Kopia.

Poznań, dnia 28 września 1878.

Prezydyum rejencyjne
w Poznaniu.
2469/78.

W Ratysbonie istnieje arcybractwo pod nazwą stowarzyszenie matek chrześciańskich, mające na celu prowadzić ściśle w duchu ultramontańskim pod nadzorem duchowieństwa parafialnego wychowanie dzieci. Na wiecu prowincyonalnym, odbytym w Poznaniu na dniu 7 marca br. postanowiono takież stowarzyszenia zakładać także w archidyecezyach gnieźnieńskiéj i poznańskiéj. Od tego czasu utworzono podobno około 10 takich stowarzyszeń. Bliższe szczegóły są jeszcze nie znane.

Gdyby się udać miało rozszerzyć takie stowarzyszenia, natenczas agitacya ultramontańska zyskałaby niechybnie nowy, bardzo znaczny środek do przeciwdziałania przeciw dążnościom rządu, mianowicie w dziedzinie szkoły. Broń tama mianowicie posłużyć przeciwko nauce religii w szkołach ludowych. Będziemy się starali śledzić dalszy rozwój tych stowarzyszeń i najprzód zwracamy na nie uwagę naszych radzców ziemiańskich, którzy, jak się zdaje, dotychczas na to nie zważali. Ze stowarzyszenia te mają i na Śląsku być zakładane, tego dowodem pomiędzy innemi Numer 36 Katolika z dnia 5 września, gdzie czytamy:

„Kto widział tysiące ludu, a nawet tysiące kobiet, zebranych na zapowiedzianym przez Gazetę Górnoszlązką wiecu matek chrześciańskich, ten wysnuje z tego tę moralną prawdę, że gdyby ci, którzy stawili sobie za zadanie zburzyć jedność kościelną, siać niezgodę pomiędzy duchowieństwem a ludem, — choć raz tylko przypatrzyć się chcieli téj podziwienia godnéj jedności, pod któréj skrzydłami znajduje się niewzruszona wiara katolicka, — natenczas przekonaliby się, że wszystkie prześladowania Kościoła jeszcze tylko silniejszym węzłem łączą serca wiernych, i że Kościół nasz św. wtenczas jest najsilniejszy, kiedy go prześladują i gnębią, gdyż wtenczas serce z sercem najściśléj się wiąże, kiedy to, co serce prawego człowieka najbardziéj miłuje, na niebezpieczeństwo i wzgardę jest narażone. Dzisiaj i inni jeszcze spostrzegli, że ani społeczeństwo bez religii, ani religia bez prawowiernych kapłanów istnieć nie może.

(Tłómaczenie z tłómaczenia. Przyp. Red. Kuryera).

(podpis) Günther. Wegner.

Odpis do wiadomości i z prośbą o łaskawy raport w przeciągu tygodnia, w razie gdyby w okolicy stowarzyszenia takie zawiązać się miały.

Do komisarzy policyjnych i wójtów
powiatu N. N.

Wstrzymujemy się na dzisiaj od dalszych uwag, wrócimy wszelako jeszcze do tego przedmiotu.

Walne zebranie
Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Wobec dość licznego grona członków zagaił wczoraj prezes p. Stanisław Koźmian o godzinie 5téj Walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Po wyborze przewodniczącego i sekretarza odczytał p. prezes następujące sprawozdanie Zarządu:

Głównym przedmiotem obrad dzisiejszego posiedzenia, po wysłuchaniu sprawozdań sekretarzy wydziałów i komisyi, zajmującéj się rewizyą kasy, ma być wedle uchwały poprzedniego Walnego zebrania zmiana regulaminu co do wyboru członków. W początkach istnienia naszego Towarzystwa wybór członków odbywał się na Walnych zebraniach. Późniéj przekazano to Zarządowi z poleceniem ogłaszania wybranych Walnym zgromadzeniom. Następnie czynność tę powierzono Wydziałom pod warunkiem, że Zarząd, a ostatecznie Walne zebranie zatwierdzać ją będzie. Wszystkie te sposoby okazały się w części niedogodnemi. Na Walnych zebraniach nie było dość czasu zastanowić się dobrze w dorywczych wyborach nad kwalifikacyą kandydatów. Podawanie tychże na piśmie wprost do Zarządu zdawało się wielu członkom zbyt utrudnione formalnościami i powolną drogą. Wybór znowu przez Wydziały wykluczał możność przystąpienia do Towarzystwa tym, którzy do żadnego Wydziału należeć nie chcą. Ponieważ wszystkie te sposoby, odrębnie wzięte, mają i korzystne i niedogodne strony, pozostaje przeto połączyć pierwsze o ile można, przez co usuną się drugie. Dla tego wnioski, które dziś podamy, przyznają równie Zarządowi, jak Wydziałom prawo wyboru, z tą różnicą, że czynność dokonana przez Wydziały nie będzie ważną, póki nie otrzyma potwierdzenia przez Zarząd, a w obu razach nazwiska nowych członków mają być wymienione na najbliższém Walném zebraniu.

W miarę rozwoju naszego Towarzystwa okażą się zapewne jeszcze inne niedostatki w Ustawie, którym trzeba będzie zaradzić.

Sprawozdania sekretarzy wykażą, że dwa przynajmniéj Wydziały gorliwie w zeszłém półroczu pracowały, to jest literacko-historyczny i lekarski. Trzeci, przyrodniczy, rzadko tylko się zbierał.

Tom III Kodeksu Wielkopolskiego jest już na ukończeniu. W Gnieźnie rozpoczął się druk Libri Beneficiorum Arcyb. Łaskiego. Obszerne przypiski, które dodaje ks. kan. Korytkowski, podwoją wartość tego dzieła. Zarząd czyni obecnie zabiegi względem wydania równie ważnych ksiąg, jak powyższe.

W oczekiwaniu na ukończenie budowy muzealnéj praca i użyteczność Towarzystwa doznać musiały pewnego osłabienia i zastoju, że nie powiemy, zniechęcenia. Goście nie mogą mieć łatwego przystępu do oglądania zbiorów — członkom trudno często otrzymać potrzebnych książek, gdyż te albo spoczywają w pakach, albo leżą pomięszane w stosach — obrazy jedne zakryte drugiemi, w ciemnych kątach, nie dają się znawcom i artystom studyować. Pojąć więc można niecierpliwość członków. Mamy przecież nadzieję, że ta w roku bieżącym zaspokojoną zostanie. Prawie wszystko już przygotowane do rozłożenia zbiorów i książek, repozytorya ukończone, niezbędne przyrządy albo wstawione, albo zamówione. Konserwator przygotował do druku katalog całéj galeryi obrazów, wraz z życiorysami mistrzów pędzla, — daléj spis szkiców, studyów, akwarelli i kilka tysięcy rycin, — wreście wykopaliska, monety i medale są już dokładnie zrejestrowane. Atoli wszystkie te spisy dopiero wtedy drukować będzie można, gdy się przedmioty w nich wymienione ostatecznie rozstawią, umieszczą i numerami oznaczą, gdyż wtedy dopiero da się osądzić, co w tych katalogach zmienić, lub dodać wypadnie. Biblioteki zaś, z kilkudziesięciu tysięcy tomów złożonej, nie było możności dotąd w całém objęciu skatalogować i dodać do dawniéj już sporządzonego kilkotysięcznego spisu. Brakło na to miejsca. Jedyną bowiem wolną salą jest ta nader szczupła, w któréj dzisiejsze Zebranie zasiada, a w któréj swe posiedzenia odbywają Wydziały, Zarząd i częstokroć rozmaite komisye. Rozkładać tu książek niepodobna, gdyż parę razy na tydzień trzebaby je uprzątać, a przeto przerywać i psuć dokonaną w niezajętych dniach pracę. O ile więc ciasnota dozwalała, poczyniono wszystkie przygotowania do przeniesienia i ułożenia zbiorów. Spodziewać się wypada, że wyrozumiałość członków hojnie nagrodzoną zostanie, skoro ujrzą w należytym porządku i całéj okazałości skarby, któremi słusznie nasze Towarzystwo szczycić się może.

Pamięci zmarłych członków, a mianowicie: hr. Adama Platera i dra Rakowicza raczcie, Panowie, oddać hołd należny przez powstanie.

Następnie zdawali sprawozdanie sekretarze poszczególnych Wydziałów. Ze sprawozdania pana Karola Kozłowskiego dowiedzieliśmy się, że mimo dość długich wakacyi, trwających blizko trzy miesiące, odbył wydział literacko-historyczny posiedzeń 6; liczby członków tego Wydziału nie podano. Wydział lekarski liczący członków 61 i to 17 miejscowych, a 44 zamiejscowych, odbył posiedzeń zwyczajnych 4, nadzwyczajne jedno. Wydział przyrodniczy miał natomiast dwa tylko posiedzenia.

W imieniu komisyi rewizyjnéj, złożonéj z pp. radzcy Chlebowskiego, Władysława Kosińskiego, Stefana Cegielskiego, odczytał ostatni sprawozdanie konstatujące, że Towarzystwo posiada majątku w gotówce 268 marek 64 fen., w listach zastawnych zaś 40,980 marek. Na wezwanie komisyi udzielono kasyerowi p. dr. Łebińskiemu pokwitowania, i wyrażono mu podziękowanie za bezinteresowne i staranne prowadzenie kasy towarzystwa. Przy wnioskach dyrekcyi uproszono najprzód dotychczasową komisyą rewizyjną, aby i nadal urząd swój zatrzymać zechciała; następnie prosił prezes pan Stanisław Koźmian komisyą przydaną do pomocy konserwatorowi panu Feldmanowskiemu, a złożoną z pp. A. Krzyżanowskiego, W. Kosińskiego i rzecznika p. Jażdżewskiego, aby się zechciała zająć zbadaniem i ocenieniem zamówionych dla zbiorów muzealnych repozytoryów, mających kosztować 900 marek, oraz zakupionéj wielkiéj skrzyni żelaznéj i t. d. Nakoniec wniósł zarząd poruszoną już dawniéj sprawę zmiany 22 i 23 paragrafów ustaw, określających sposób wybierania członków. Po przewlekłéj dyskusyi zgodzono się na odpowiednią redakcyą rzeczonych dwóch paragrafów, które stósownie do wymagań ustaw raz jeszcze przyszłemu walnemu zebraniu przedłożone będą.

Pan dr. Łebiński przedstawił zebranym, iż ze względu na przenosiny zbiorów Towarzystwa do nowego gmachu, Towarzystwo w r. b. na znaczne narażone będzie wydatki, których z upływających dochodów pokryć nie będzie można, i trzeba będzie uciec się do listów zastawnych, jeżeli członkowie, mianowicie zamiejscowi nie uiszczą się z zaległości. Pan Łebiński referuje, że pomijając już członków zalegających od lat kilku, większa część członków wyrobiła tę praktykę, że w r. b. płaci dopiero za r. p. Gdyby członkowie Towarzystwa uiścili się z opłat za rok zeszły i rok bieżący, to jest w jednym roku wnieśli dwie raty, — natenczas Towarzystwo mogłoby z bieżących dochodów pokryć nadzwyczajne w tym roku wydatki. Zgromadzeni żywo przyklasnęli temu projektowi, a pan przewodniczący wyraził nadzieję, że członkowie nieobecni, powziąwszy o tém ze sprawozdań dziennikarskich wiadomość, nie omieszkają zastósować się do życzenia walnego zebrania. My z naszéj strony gorąco popieramy tę propozycyą, nie obciążającą nikogo, a dozwalającą zaspokoić znaczne wydatki Towarzystwa w roku bieżącym. Prosimy nie oglądać się na kapitały Towarzystwa, gdyż te nie są zbyt wielkie w stósunku do przeróżnych wydatków, na jakie Towarzystwo niezadługo będzie narażone.

Nakoniec rozpoczęto jeszcze pogadankę o obowiązkach konserwatora względem członków i publiczności; rozprawy skończyły się tém, że wszystko pozostanie po staremu. — Posiedzenie solwowano o godzinie ósméj po odczytaniu jeszcze poprzednio nazwisk przyjętych w ostatnim półroczu, czterech członków czynnych i jednego członka korespondenta, t. j. p. Władysława Bełzy. Sprawozdawca wydziału lekarskiego wyraził podziękowanie pp. doktorom Zieleniewskiemu z Krynicy i Weiglowi ze Lwowa, oraz redakcyom pism lekarskich za nadsyłanie Wydziałowi swych publikacyi i rozpraw.

WSCHÓD.

* **Kwestya okupacyi** Nowego Bazaru przez wojska austryackie poczyna dziś znowu występować na jaw i to w sposób dość groźny, mogący łatwo doprowadzić do niemiłych rozterek pomiędzy Austryą a Portą a nawet tak samo, jak przy okupacyi Bośnii i Hercegowiny, do rozlewu krwi. Dziwna rzecz, że kwestya ta powstaje właśnie w chwili, w któréj Moskwa zawiera ostateczny pokój z Turcyą. Okoliczność ta da niezawodnie powód do różnych kombinacyi i pobudzi podejrzenie, ażali Porta obok jawnego traktatu nie zawarła jakiéjś tajnéj konwencyi z Moskwą i nie otrzymała od niéj gwarancyi, że w kwestyi Nowobazarskiéj liczyć może na jéj pomoc. Podobne kombinacye miałyby grunt uprawniony. Już lord North ote w przesłanym komunikacie z Berlina do Londynu nie bardzo dowierzał Porcie, ażali zechce dotrzymać przyrzeczeń i ufać opiece angielskiéj. Co do Moskwy, to nie ulega wątpliwości, że każdy środek, któryby tylko zabezpieczał jéj wpływ na półwyspie bałbańskim, jest jéj pożądanym, mianowicie, kiedy stojąc za plecami innych, bezkarnie siać może tamże ziarno niezgody i wspólnéj nieufności. Turcya zresztą pod wpływem Moskwy — to znakomity sprzymierzeniec w walce przeciw Austryi, któréj znaczenie z zajęciem Bośnii i Hercegowiny tak potężnie wzrosło na Wschodzie. Bądź co bądź, Turcya występuje dziś wobec kwestyi okupacyi Nowego Bazaru z planem, którego mocarstwa europejskie nie spodziewały się. Turcya, jak donosi korespondent do Pol. Corr., postanowiła wznieść silne fortyfikacye około Nowego Bazaru. Przed kilku dniami przybyło incognito do tego miasta kilku tureckich oficerów od inżynieryi ze sztabu jeneralnego w celu obejrzenia sobie terenu i obrania stósownego miejsca pod fortyfikacye. W Carogrodzie noszą się z myślą, ażeby z Nowego Bazaru silną zrobić twierdzę. Rząd turecki mimo ogromnego długu wyznaczyć ma znaczną sumę na roboty fortyfikacyjne. Słychać nadto, że artylerya w Nowym Bazarze, składająca się obecnie z 14 dział, ma być wzmocnioną działami, które przybyć mają z Tofany. Nadto nadejść mają do Nowego Bazaru świeże posiłki w sile 5 batalionów salonickich i mitrowickich i 6 szwadronów jazdy. Z Sienicy nadejść ma amunicya. Komendantem przyszłéj twierdzy nowobazarskiéj mianowanym podobno już został jenerał Mustafa basza. Porta téż rozpisała ogólną rekrutacyą pomiędzy całą ludnością w okręgu nowobazarskim. Jak pisze w końcu korespondent, panuje z powodu tego wielkie niezadowolenie pomiędzy Arnautami i mahometanami, którzy nie chcą stawać do szeregu, tak iż Porta mały bardzo dotąd kontyngens zebrała rekrutów.

---

(11)

Pan Jeremiasz.
Pamiętnik.

Napisał
BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 17.)

— Rzekł, pochwycił moję rękę i wprowadził do mieszkania. Jedna z komnat była zamkniętą. Otworzył kluczem i wszedł, wiodąc mię z sobą. Ujrzałem rynsztunki, bronie i długi szereg olejnych wizerunków, w zbrojach, czamarach, ferezyach, deliach staropolskich, poważny areopag mężów rady i oręża, w dziejach ojczyzny głośnych. Wisząca u pułapu lampa roztaczała matowe światło po ich surowych obliczach. Ożywione grą światłocienia z kolorytem pędzla oblicza te zdawały się wystawać z ram swoich i zamieniać stopniowo martwą bierność swoję, wyrazem tych uczuć i wrażeń, jakiemi uderzały niegdyś wielkie ich serca. Rzekłbyś, że duch, co te postacie przed wieki ożywiał, powrócił znowu cudownie, by wskrzeszoną dzielnością przodków zagrzać potomków do męstwa. Dreszcz hołdownego wzruszenia przemknął po mnie w obec tego zgromadzenia przedstawicieli narodowéj sławy. Poczułem się drobnym i słabym, gdym siebie do nich porównał! Poczułem się smutnym, gdym wspomniał, że wirem wojny porwana pod krwawym sztandarem mdlejąca, nie miała już ojczyzna takich, jak oni i mieć nie mogła, bo wolność tylko wyradza wielkie duchy, a gruzy ojczystéj ruiny przywaliły ją i zgniotły!

— Chmura przebiegła po czole twojém, młodzieńcze! — rzekł ze współczuciem wpatrując się we mnie p. Jeremiasz. — Wyznaj, co było onéj powodem?

Kiedym się z méj myśli przed nim wyspowiadał, starzec ujął dłoń moję i przemówił:

— Moja kolej, widzę, nieść tobie ulgę nadziei, iakeś to dla mnie uczynił przed chwilą. Pielęgnuj ją, tę nadzieję w duszy twojéj, jak święte palladium, co mężnym robi i niezwyciężonym. Ci, których tu wizerunki oglądasz, więcéj mieli od nas trudności do pokonania. Czarniecki, co to powstał nie z roli i nie z soli, lecz z tego co boli, z małą tylko garstką uderzał zwycięsko na trzykroć liczniejsze zastępy. Tarnowski, kiedy walczył pod Obertynem i gromił, liczył pod chorągwiami zaledwie piątą część sił nieprzyjaciela. Chodkiewicz pod Kirchholmem, kiedy go ostrzegano o przewyższającéj we trójnasób potędze Szwedów, odpowiedział: „Hic hostem mihi computabit ensis“*) poczém uderzył i rozgromił. Takie to żęli wawrzyny wodzowie nasi, chociaż oprócz małego nader komputa wprawnego rycerstwa mieli najczęściéj w polu pod sobą niesforne zaciągi, do karności wojskowéj nienawykłe, z prochem nieoswojone, a więc nie jednolite duchem, żeby nie rzec zupełnie bez ducha! Inaczéj teraz u nas! inaczéj! Na dzielniejszéj osi toczy się obecna wojna. Mamy wojsko, jakiego nie ma Europa — liczne, karne, wyćwiczone, tradycyą sławy dumne, miłością kraju natchnione, W szeregach jego stoją oficerowie z pod Saragossy, Jeny, Wagramu, Borodina i Lipska, a więc zahartowani i w sztuce bojów biegli. Nie mamy wprawdzie wodzów, czyli raczéj wodza... ha! cóż robić? Bóg może na to poradzi, On, co tworzy i niszczy, wznosi i obala, dla złych ma piorun Sodomy i nurty potopu, dla dobrych arkę ratunku, tęczę pojednania i promień błogosławieństwa! Ufajmy więc Jemu! Zechce? — pokonamy! Każe? — zginiemy! Stanie się według Jego przenajświętszéj woli! Ołtarz gotowy — dopełnmy ofiary!

VII.

— Nie zauważaliśmy — ciągnął daléj Lipowczyński — żeśmy nie byli sami. Cicha, jak duch, Joasia stanęła za starcem i słuchała. Lica jéj były blade, a usta drgały od wzruszenia.

— Dziaduniu! — rzekła — Byłam tu i słyszałam. Przebacz! Nie naganna ciekawość przywiodła mię tu, me serce przywiodło! Przeczułam i nie zdradziło przeczucie. Ołtarz — ofiara — alboż to nie jasno? Na ołtarzu ojczyzny chcesz złożyć życie w ofierze — złóż razem i moje, dziaduniu! Wszakem Polka!

Zdumiał się starzec; przemówić nie zdołał, rzewnie mu jakoś zaświeciły oczy, jakby łzą trysnąć gotowe. Rzewność ta owiała twarz jego sędziwą i zadrgała w głosie, co się nakoniec temi słowy z piersi wyłonił:

— Joasiu moja! Chodź w me objęcia! Chodź szlachetne dziecię! Niech cię uściskam i pobłogosławię! Tak Joasiu — tyś Polką i być nią, jam ciebie nauczył. Innemi wszakże drogi każe nam iść ojczyzna — a choć innemi, zgodnemi z sobą. Kraj powołał mię do walki, a Bóg natchnął młodzieńczą otuchą podeszłe lata moje. Pójdę więc, kędy wiedzie obowiązek — ty, pozostań w gniazdeczku twojém i módl się za pomyślność sprawy, a także... i za twego dziaduniu, któremuś po Bogu i ojczyźnie najmilsza. Pozostań, ażeby mię zastąpić, o ile to będzie w mocy twojéj, w dopełnieniu posłannictwa opieki nad ludem poczciwym. co tyle dał nam dowodów przywiązania. Użyteczniejszą będziesz tu, Joasiu, niżeli ja stary, w szeregach. Więcéj dokaże człek na ziemi modlitwą i opieką nad słabszymi, aniżeli szablą, co kaleczy, nie goi.

— Dziełu opieki nie sprostam, bo sama jéj jeszcze potrzebuję — mówiła Joasia głosem wzruszonym, z naciskiem na każde słowo. Lud nasz umie żyć o własnych siłach pod kierunkiem starszych gospodarzy, którym ani rada, ani pomoc takiéj dziewczynki, jak ja, na nicby się nie przydały. Nie miałabym tedy co robić w Woropajówce, gdyby w niéj ciebie nie było.

— A twoje ptaszki? a twój ogródek? a twoi chorzy? cóż poczną bez ciebie? — zawołał pan Jeremiasz w rozpaczliwém usiłowaniu powstrzymania Joasi od zamiaru, jaki się w jéj słowach przejawiał.

— Ptaszków puszczę na wolą. Ogródek polecę naturze; a chorych dobremu sercu naszego ludu i miłosierdziu Boga — odpowiedziała Joasia, tuląc rękę starca na swoich ustach. Mówiłeś nieraz dziaduniu, że ktokolwiek niedopełnia obowiązków swoich, nie wart szacunku. Tak? czy nie?

— Mówiłem to, dziecię moje — rzekł pan Jeremiasz — albowiem tak jest a nie inaczéj.

— Otoż, ja nie chcę wykroczyć przeciw obowiązkom moim! — przerwała Joasia — a ponieważ najświętszym moim obowiązkiem jest odpłacić tobie sercem za serce, nieopuszczę więc ciebie dziaduniu! nieopuszczę! choćby mi przyszło opłacić to zdrowiem i życiem! Skoro Bóg odkrył przedemną tajemnicę twego zamiaru, chciał widać, ażebym i ja nie pozostała bezczynną; ażebym twemu obowiązkowi względem ojczyzny dopełnieniem mojego obowiązku względem ciebie, dopomogła! Takie moje przekonanie i stałe postanowienie. Nic mię od niego nie odprowadzi. Nie Dał Bóg wolą, da i siłę!

— Ależ Joasiu moja! Opamiętaj się dla Boga! — zawołał p. Jeremiasz z rosnącém wzruszeniem. Nie wiesz sama co mówisz. Nie pojmujesz na co się chcesz narażać. Wojna, dziecię moje, rzecz straszliwa...

— Ale chwalebna, kiedy się walczy za dobrą sprawę.

— Ty walczyć nie będziesz, bo nie potrafisz.

— Będę czuwać nad tobą, rycerzem dobrej sprawy!

— Widok krwi przerazi ciebie. Jęki, cierpienie i konanie zamącą umysł i duszę. Zdrowie nie wytrzyma....

— Wytrzyma dziaduniu! Wytrzyma! Bóg daje siłę w potrzebie, i mnie jéj nie odmówi.

— Joasiu! — zastanów się...

— Jużem się zastanowiła, dziaduniu! O cóż ci wreszcie chodzi? Wszak nie myślę szukać śmierci umyślnie, narażać się na nią bez potrzeby. Byłabym tylko przeszkodą dla ciebie w boju, przedmiotem szyderstwa lub litości dla wszystkich, a nie chcę roli takiéj, bo robi śmieszną kobietę a tém samém poniża. Postąpię inaczéj! Zupełnie inaczéj! Jak? dowiesz się późniéj drogi dziaduniu. Ale wiedz, że wierne i wdzięczne serce będzie nieustannie czuwać nad tobą i modlić się za ciebie gorąco; że jeżeliby cię znój dotknął, albo broń Boże, cios nieprzyjacielskiego oręża ugodził, stanę przy tobie z pomocą, otuchą i nadzieją, ażeby ciało pokrzepić i ducha spółczuciem pocieszyć. Taką będzie rola moja dziaduniu! a rola ta przystoi twojéj Joasi, boś ojcem dla niéj, matką i dobrodziejem — a więc najdroższym po Bogu!

Rzekła i padła w objęcia starca. Długi uścisk, łkaniem i niezwięzłemi słowy wzruszenia przerywany, połączył ciasno te dwie istoty, na dwóch skrajnych końcach bytu stojące, a jednak tak bliskie siebie duszą, tak zgodne potęgą uczucia i szczytnością swojéj moralnéj natury.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Ten miecz mój policzy nieprzyjaciół!

Serbia, zrujnowana finansowo przez dwie ostatnie wojny, ratuje się, jak może, przed ruiną. Fundusze, obiecane jéj przez zdradliwego sprzymierzeńca, t. j. Moskwę, nie dopisały i nieszczęśliwa Serbia skazaną jest dziś na własną pomoc. Ażeby ratować kupców, którym grozi widoczne bankructwo, uchwaliła skupczyna, jak telegrafują z Belgradu, przedłużyć moratorium do październnika r. b. tym wszystkim, których dotknęły klęski w okręgach nadgranicznych w czasie wojny z r. 1876.

Jedną z trudnych do rozwiązania kwestyi na półwyspie bałkańskim jest kwestya żydowska. Mocarstwa traktatowe uznały, jak wiadomo, niepodległość Rumunii i Serbii pod tym jedynie warunkiem, że kraje te nadadzą i Żydom równouprawnienie. Tymczasem, jakeśmy już niejednokrotnie pisali, żądanie to trudne jest do wykonania, jeżeli nie ma pociągnąć za sobą krzywdy i nieobliczonych strat dla reszty krajowców, którzy przed równouprawnionymi Żydami obronić się nie zdołają. Aby jakokolwiek złagodzić a przynajmniéj odroczyć na czas niejakiś to tak zgubne żądanie, podjęła Rumunia odpowiednie kroki u mocarstw europejskich. Tak samo broni się i Serbia przeciw odnośnemu artykułowi traktatu berlińskiego i skupczyna serbska uchwaliła w kwestyi téj żydowskiéj nie pierwéj obradować, dopóki nie zostaną uchwalone kapitulacye i reprezentanci obcych mocarstw nie zajmą swych posad w Belgradzie.

Książę Milan mianował byłego ministra wojny pułkownika Sawę Gruicza posłem swym przy dworze petersburgskim.

NIEMCY.

* Berlin, 22 stycznia. Na posiedzeniu wczorajszém komisyi budżetowéj minister finansów zapytany wprost, co rząd myśli o kwotyzacyi podatku dochodowego i klasycznego, oświadczył, że wnioski Rickerta i Bendy nie są mostem prowadzącym do porozumienia i że nie ma celu rozprawiać o kwotyzacyi, zanim nowe pośrednie podatki w państwie niemieckiém będą zaprowadzone i zanim się pokaże, jakie przewyżki mogą być przekazane pojedyńczym państwom, gdyż prędzéj przedłożenie w sprawie reformy podatkowéj jest niemożliwe. Minister oświadczył wyraźnie, że w swojém mówi imieniu a nie ministerstwa. Mówił jeszcze Hobrecht, że osobiście zgadza się w zasadzie z konstytucyjnemi gwarancyami oraz i na to, aby przypadającą na Prusy przewyżką z nowych podatków, o ile pewna część nie będzie przekazana gminom za gruntowy i budynkowy podatek, zastąpić pewną część podatku klasycznego, tak, by większa liczba ludzi od niego zwolnioną być mogła; nie zgadza się zaś na zmianę ustaw podatkowych gwoli kwotyzacyi, lecz życzy sobie, aby sprawa ta została załatwioną przez rezolucyą w Izbie, na którą i rząd formalnie się zgodzi. Oświadczenie to ministra bodaj zadowoli liberałów.

W Izbie poselskiéj przyjęto dzisiaj en bloc układy z kilku państwami związkowemi względem ustanowienia spólności sądowéj, następnie po żywéj dyskusyi zatwierdzono projekt do ustawy o depozytach i ustawy dotyczącéj wprowadzenia w życie ordynacyi procesów cywilnych i konkursów. Przy obradach w drugiém czytaniu nad przedłożeniem dotyczącém zaprowadzenia ordynacyi procesów cywilnych i karnych oświadczył się komisarz rządowy przeciwko wnioskowi komisyi, domagającemu się w r. 1879 dwumiesięcznych wakacyi sądowych. Minister sprawiedliwości oświadczył, że zapatrywania tych, co sądzą, iż 1 paźdz. odbywać się będzie formalna wędrówka ludów pomiędzy sędziami, jest błędną, gdyż usiłowaniem będzie rządu ile możności pozostawić ich w dotychczasowych miejscach. Wniosek komisyi odrzucono a projekt en bloc przyjęto. W końcu przyjęto jeszcze dwa mniejsze przedłożenia dotyczące sądownictwa. Jutro wniosek centrum w sprawie wolności słowa w parlamencie przyjdzie pod obrady. Jak telegrafują do Pos. Ztg zdecydowali się narodowo-liberalni postawić jutro wspólnie z partyą postępową wniosek oświadczający się za zupełną swobodą mówienia i wypowiadającą równocześnie przekonanie, że parlament sam siebie bronić będzie umiał. Zdaje się, że narodowo-liberalni byli zdecydowani wziąść inicyatywę w Izbie poselskiéj a w każdym razie w parlamencie do zmiany porządku obrad. W organie bowiem inspirowanym przez Laskera, B. A. C., poruszono myśl, aby marszałkowi udzielić prawo odebrania natychmiast każdemu mówcy głosu bez odwoływania się do Izby, skoro tylko wezwany zostanie za jakie wyrażenie do porządku. Propozycya ta, mówi Volks Ztg, ma niebezpieczne strony i nie powinna tak bez wszystkiego być przyjętą do regulaminu. Po tak ogólném potępieniu przez reprezentacye trzech największych państw niemieckich jak Prus, Bawaryi i Wyrtembergii, wątpić należy, aby narodowo-liberalni chcieli uczynić tak nieroztropny krok w własnym interesie. Z elukubracyi półurzędowych widoczna, że książę Bismarck, napotkawszy na tak ogólną opozycyą, się cofnie, tém więcéj, że i w radzie związkowéj klęska mogłaby go spotkać. Konserwatywni medytują także nad obostrzeniem porządku obrad, zapewne na medytacyi skończą, przekonawszy się, że nie ma widoków, aby reprezentacye chciały sobie nałożyć klamkę na usta.

Minister Falk rzucił w ostatniéj swéj mowie rękawicę prawowiernym i konserwatywnym protestantom. Ci ją skwapliwie podnieśli i w prasie swéj taki rozrachunek z p. ministrem zrobili, że liberalne dzienniki w wielkiéj obawie, aby polemika Kreuz Ztg. i Reichsbote nie strąciła ministra z posady. Owoż co w sprawie téj pisze Volks Ztg.:

Odkąd p. Falk z powodu potępienia regulatyw oburzył na siebie prawowiernych, wydano na całéj linii prawowiernych hasło do mobilizacyi przeciwko administracyi dr. Falk. Sądzono, że wskutek uległości ministra wyznań w sprawie powołania kaznodziejów dworskich Kögla i Baura do rady kościelnéj pozycya ministra jest wstrząśniona i na długo utrzymać się nie da. Ostatnie oświadczenia dr. Falka rozwiały zupełnie nadzieje konserwatywnych i dla tego wszystkie wytężają oni siły, aby sprawę przedstawić tak, że zapatrywania ministra wyznań o religijném wychowaniu nie znajdują aprobacyi u cesarza. Minister nie byłby z pewnością tak stanowczo rozwijał swego programu przed krajem, gdyby nie był zapewniony o tém, że całe ministerstwo, włącznie z ks. kanclerzem, nań się zgadza. Prawowierni pokładają obecnie całą swą nadzieję w ks. Bismarcku i oczekują od niego spełnienia swych najgorętszych życzeń: zmiany a właściwie zniesienia ustawy o stanie cywilnym, ustawy o nadzorze szkólnym i t. d. Spodziewają się pozyskać w przyszłych wyborach konserwatywną większość, która tedy, chociażby wspólnie z centrum, przypuści szturm na liberalne prawodawstwo ostatnich lat. Tymczasowo ograniczają się na petycyach. Taka petycya duchownych protest. z Magdeburga i okolicy nadeszła do Izby poselskiéj. Domaga się ona zmiany ustawy o nadzorze szkólnym, uzasadniając, „że prawo ewangelickiego ludu do ewangelickiego wychowania dzieci w ewangelickiéj szkole powinno być uznane i zapewnione, i że nadzor nad elementarnemi szkołami winien być oddany duchownym, a tym tylko mógłby być odbierany, którzyby w wypełnianiu tego obowiązku okazali się niezręcznymi lub niesumiennymi.“

Nat. Ztg. widzi również w ostrém wystąpieniu konserwatywnych w sejmie przeciwko dr. Müller i w polemice prasy konserwatywnéj zamiar obalenia ministra Falka.

Ministerstwo pruskie odbyło wczoraj posiedzenie w konferencyjnéj Izbie sejmowego gmachu i zajmowało się głównie kwestyą, jakie stanowisko ma zająć rząd wobec wniosku centrum w sprawie projektu do prawa karnego dla członków w parlamencie.

W komisyi obradującéj nad petycyami nauczycieli przyjęto wniosek, aby minimum pensyi dla wdów i sierot po nauczycielach ustanowić wszędzie od 1 kwietnia 1880 roku na 200 marek rocznie.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Podaliśmy za półurzędową Bohemią wiadomość, że wskutek przedstawienia Biskupów, wniesionego wprost do korony, uchylony został pierwotny reskrypt cesarski i ułożone na jego podstawie rozporządzenie ministra wyznań, dążące do wymorzenia głodem zakonów OO. Reformatów i Kapucynów w Przedlitawii. Tymczasem Vaterland donosi, że „wiadomość owa okazuje się niestety mylną. Pewien poseł zapytał ministra wyznań i otrzymał stanowczą odpowiedź, że pierwotny reskrypt i rozporządzenie nie zostały cofnięte.“

FRANCYA.

* Paryż, 22 stycznia. Walki kolonistów i oddziałów francuskich z krajowcami Nowéj Kaledonii nie ustały jeszcze dotychczas. Wedle telegramu, otrzymanego w ministerstwie marynarki w dniu dzisiejszym, a wysłanego z Sydney w dniu wczorajszym, udało się ruchoméj kolumnie francuskiéj przyprzeć krajowców do stromego wybrzeża przy przylądku Goulvain. Po żwawéj utarczce udało się Francuzom zająć stanowiska krajowców. Francuzów poległo tylko dwóch. — Dziennik urzędowy ogłasza nominacyą senatora Denormandie na dyrektora banku Francyi w miejsce p. Roulanda. — Dnia 20 b. m. odsłonięto pomnik adwokata Berryer w sali trybunału sprawiedliwości, zwanéj Pas Perdu. Zebrana publiczność składała się w przeważnéj części z konserwatystów. Posąg dłuta rzeźbiarza Chapu przedstawia Berryera w postawie stojącéj z ręką na piersi, z głową nieco pochyloną, z oczyma ku niebu wzniesionemi; na piedestalu znajdują się dwie alegoryczne figury.

TELEGRAMY.

Rzym, 22 stycznia. Sprawozdanie komisyi o traktacie handlowym z Austryą przedłożone wczoraj Izbie deputowanych wnosi o zatwierdzenie traktatu, gdyż korzyści przewyższają szkody. Obrady nad cłem od spirytusu i cukru proponuje odroczyć aż do debaty nad przedłożonemi przez ministra finansów projektami do ustaw dotyczącemi tego przedmiotu. Dyskusya nad traktatem handlowym rozpocznie się prawdopodobnie jutro.

Luxemburg, 22 stycznia. Ciało zmarłego ks. Henryka przywieziono dzisiaj tu dotąd, gdzie aż do piątku pozostanie. Wdowa po księciu Henryku udaje się jutro z swym ojcem do Hagi.

Carogród, 22 stycznia. Safvet basza wyjechał do Paryża, Aarifi zaś basza przybył ztamtąd do stolicy.

Wiedeń, 22 stycznia. Izba deputowanych przyjęła traktat handlowy z Włochami po krótkiéj debacie. Komisya gospodarcza potwierdziła traktat handlowy z Francyą.

Londyn, 21 stycznia. Wielki ks. heski przybył dzisiaj z rodziną w towarzystwie ks. Wales do Osborne.

Kalkutta, 21 stycznia. Oddział Waziasisów liczący 3000 ludzi, jaki się zebrał w pobliżu Tanks, został rozproszony, po odparciu kilku mniejszych ataków na sąsiednie wsie.

Ostatnie telegramy.

Rzym, 22 stycznia. Posiedzenie senatu. W dalszym przebiegu dyskusyi nad zewnętrzną polityką rządu powiedział Depretis, iż rząd poleci swemu posłowi w Carogrodzie, aby organizacyę wschodniéj Rumelii o ile możności przyspieszył i aby wolność religijną uczynił warunkiem uznania politycznéj niezależności Serbii i Rumunii. W porozumieniu z innemi mocarstwami starać się będzie rząd o zabezpieczenie interesów wierzycieli Turcyi. Interes Włoch wymaga, aby w sprawie rządu tunetańskiego nie zaszła żadna radykalna zmiana. — W sprawie egipskiéj musi się rząd wyrażać ostrożnie, ponieważ rokowania jeszcze się toczą. Rząd zachowa się lojalnie co do wykonania wszystkich postanowień traktatu berlińskiego. Vitelleschi zgodził się następnie na wniesiony przez Montezernolo porządek dzienny, który też za zgodą Depretisa przyjęty został.

Petersburg, 22 stycznia. Gołos dowiaduje się, że od jenerał-gubernatora Wschodniéj Syberyi, barona Fredericksa nadeszła autentyczna wiadomość o wyprawie Nordenskiöldsa, według któréj parowiec téj wyprawy zamarzł o 40 mil od wschodniego Przylądku. Władze w Irkucku otrzymały rozkaz, aby natychmiast zawiadomiły krajowców o położeniu parowca i posłały wyprawie rychłą pomoc. Równocześnie zorganizowano nową wyprawę, któraby do zamarzniętego parowca dotarła po lodzie za pomocą renów lub psów. Obawiają się jednak, iż pomoc nadejdzie za późno. Niebawem wypłynie też ze spokojnego Oceanu flotyla do cieśniny Berynga, aby parowiec „Vega“ uwolnić z lodów, lub przynajmniéj załogę ocalić.

Konkurs dramatyczny

z zapisu

ś. p. Norberta Bredkrajcza.

Z funduszu przeznaczonego na konkurs dramatyczny poznański — rozstrzygnięty w czerwcu 1877 roku — pozostało 900 marek, ponieważ przyznano jednę tylko pieniężną i to najniższą nagrodę. Z tego powodu komisya konkursowa wynurzyła życzenie, aby sumę tę przeznaczono na nowy konkurs, którego przedmiotem byłaby komedya obyczajowa o dążności moralnéj, wytykająca śmieszności lub wady obecnych czasów.

W myśl tego polecenia ogłaszamy konkurs na komedyą wierszem lub prozą, odpowiadającą powyższemu życzeniu, najmniéj w 3 aktach, zdolną cały wieczór wypełnić.

Komedya taka, uznana bezwzględnie dobrą otrzyma pełną nagrodę, to jest 900 marek.

W braku bezwzględnie dobrego utworu komisya konkursowa podzieli powyższą sumę między inne sztuki, jeżeli te w przeważnéj mierze odpowiadać będą wyłuszczonym warankom, to jest między najlepsze i wedle ich wartości. W żadnym razie nagroda nie będzie niższą od 300 marek.

Sztukom kwalifikującym się do pieniężnéj nagrody ta ostatecznie przyznaną nie będzie, aż dopiero po przedstawieniu w teatrze poznańskim, to jest skoro się komisya przekona, że sztuka równie dobrze wydaje się na scenie, jak przy czytaniu i że pozyskała przychylny sąd znawców.

Sztuki, nie uwzględniające żądanych warunków, scenicznym nie odpowiadające wymaganiom i zaletom, ale odznaczające się trafnym pomysłem lub charakterystyką osób lub wzorowym stylem i udatném opracowaniem, otrzymają pochwałę.

Tłumaczone z obcych języków, albo już grane, lub drukowane albo takie, co się już ubiegały o nagrodę gdziekolwiek indziéj, nie będą przyjętemi.

Komisyą konkursową składać będą pp. dr. Rymarkiewicz, Stanisław Motty, Józef Kościelski, Wł. Bentkowski, Marceli Motty, A. hr. Sołtan, B. Studniarski, dr. Cybichowski, J. K. Zupański, Stanisław Koźmian, dr. W. Łebiński, Hieronim Feldmanowski.

W miarę ilości nadesłanych utworów powyższa komisya będzie upoważnioną do przybrania sobie nowych członków, a według liczby członków oznaczy komplet konieczny do prawomocnych uchwał.

Utwór uwieńczony pieniężną nagrodą autor zezwoli oprócz pierwszéj próby trzy razy odegrać miejscowemu teatrowi bez żądania honorarium. Zresztą zostanie jego praca tak co do ogłoszenia drukiem, jak co do oddania na inną scenę zupełną jego własnością.

Sztuki winny być nadesłane franco przed 1 październikiem 1879 r. do Poznania, pod adresem: Hieronim Feldmanowski, ulica Młyńska 25.

Przesyłkom winien towarzyszyć list zapieczętowany, zawierający nazwisko i adres autora, a opatrzony tą samą dewizą co rękopis. Żadna z sztuk nadesłanych nie może być wycofaną przed rozstrzygnięciem konkursu. Żadna też autorowi zwróconą nie będzie, chyba że się sam po nią osobiście lub przez upoważnioną osobę zgłosi w przeciągu trzech miesięcy. Inaczéj będzie zniszczoną, lub jeśli ma jaką wartość, oddaną zbiorom teatru poznańskiego. W każdym razie listy zapieczętowane spalonemi wprzód zostaną.

Wszystkie pisma nasze, mianowicie literaturze poświęcone, upraszamy o łaskawe powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Poznań, w grudniu 1877.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

KRONIKA

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Tajny radzca w ministerstwie stanu baron v. Wangenheim otrzymał tytuł tajnego wyższego radzcy rejencyjnego.

* **Towarzystwo Oświaty przed sądem.** Wczoraj stawali przed wydziałem karnym tutejszego sądu powiatowego dwaj członkowie dyrekcyi Towarzystwa pp. prof. dr. Rymarkiewicz i Kozłowski. Sprawę jednak odroczono na wniosek obrońcy dr. Jażdżewskiego, który domagał się urzędowego tłómaczenia odezwy, podpisanéj przez obydwóch oskarżonych a ogłoszonéj w dziennikach, a to z powodu, że policya zdanie, na którém polega całe oskarżenie obok naglących spraw szkoły i Kościoła, przetłómaczyła: neben den heute so wichtigen und dringenden Fragen in der Schule und Kirche, a więc dodała wyraz wichtigen, którego wcale w odezwie nie ma.

* **Według ogłoszenia** król. rejencyi w Poznaniu wybuchły zaraźliwe choroby pomiędzy bydłem w następujących miejscowościach: Zołzy pomiędzy końmi karczmarza Kegla w Ostrowie, w pow. odolanowskim, dzierżawcy Zeyseriga w Goślinku, w pow. obornickim, zgorzelizna śledziony pomiędzy bydłem rogatém wdowy Schors w gór. Ossowejsieni, w pow. wschowskim; świerżb pomiędzy końmi dzierżawcy Schulza w Maniewie, w pow obornickim; wścieklizna pomiędzy psami w gminie Tarnowo, w pow. obornickim. — Natomiast ustały choroby: zołzy pomiędzy końmi właściciela dorożek Kaisera w Wronkach, dzierżawcy gospodarstwa Łukowiaka na olędrach Dobranadzieja, w pow. pleszewskim; zaraza płucowa pomiędzy bydłem rogatém na folwarku Janowo, należącego do dominium Policko, w pow. międzyrzeckim; zgorzelizna śledziony pomiędzy bydłem rogatém gospodarza Mikołajczaka w Karminku, w pow. pleszewskim; kowala i karczmarza Borkowskiego w Słomowie, w pow. obornickim; ospa pomiędzy owcami w dominium Rakoniewicach, w pow. babimostskim.

* **W okręgu poznańskim** zostali następujący sędziowie polubowni wybrani, resp. potwierdzeni: księgarz R. Lewysohn na I rewir, właściciel artystycznego ogrodu Jortzig na XII rewir, nauczyciel Dalkowski z Górnéj Wildy na II rewir, a pozasłużbowy nauczyciel Paszliński w Słu II rewir okręgu policyjnego w Stęszewie.

* **Subjekt** handlowy Bernard Moritz w Poznaniu zyskał pozwolenie do przybrania nazwiska familijnego Münchenberg.

* **Trychiny** znaleziono znów przedwczoraj u rzeźniczki na Sródce w zabitym wieprzu, którego zabrano.

* **W jednéj** z tutejszych stolarni uderzył w tych dniach czeladnik swego towarzysza kluczem śrubowym tak silnie w nos, że złamał mu kość nosową.

* **Roboty** około rozebrania dawniejszego klasztoru Teresek na Szkólnéj ulicy, który nabył był p. Rogoziński z obowiązkiem usunięcia gruzów, postąpiły tak daleko, że zdjęto już dachy i przystąpiono do rozebrania murów. Wielkich cegieł, których dawniéj używano i które bez uszkodzenia można wyjmować, będzie można, jak twierdzą znawcy, użyć do nowéj budowy.

* **Na Jerzycach** zranił onegdaj uczeń rzeźnicki wystrzałem z pistoletu tak niebezpiecznie 2-letnie dziecko swego majstra, że nie będzie go można utrzymać przy życiu. Majster, wychodząc z domu, powierzył w opiekę swe dziecko owemu rzeźniczkowi, który jak mówią, nie miał być w stanie trzeźwym. Po oddaleniu majstra przyszła mu fantazya zdjąć wiszący na ścianie pistolet, z którym zaczął się bawić. Pistolet puścił i kula trafiła dziecko poniżéj lewego oka. Na krzyk dziecka wbiegła matka do izby i znalazła leżące dziecko swe na ziemi. Lekkomyślnemu chłopakowi wytoczony będzie proces o lekkomyślne zabójstwo.

* **Roporządzenie**, wskazujące ks. Burkerta z Modrza na tymczasową banicyą, zostało cofnięte.

* **Konduktor Raschke**, urzędnik górnoszlązkiéj kolei żelaznéj, ześlizgnął się przedwczoraj pod Miałą przy wysiadaniu z wagonu pociągu, idącego z Starogardu do Poznania, i tak nieszczęśliwie upadł na ziemię, że złamał w dwóch miejscach nogę. Odwieziono go do zakładu tutejszych dyakonisek.

* **Ślub**. Wczoraj w kościele w Swiątkowie pobłogosławionym został związek małżeński panny Maryi Breza, córki ś. p. Włodzierza Brezy, byłego prezesa koła polskiego z p. Teodorem Kalsteinem, dziedzicem wsi Jabłówko w Prusach Zachodnich.

* **W Pobiedziskach** miało miejsce w ostatnim czasie kilka pożarów. I tak w dniu 22 sierpnia r. z. spaliła się stodoła i stajnia, dnia 23 b. m. 7 stodół, dnia 25 b. m. 3 stodoły, i dnia 14 października r. z. 3 mieszkania wraz z chlewami. Nadto podłożono ogień dnia 15 października r. z. pod stodołę gospodarza Henke, który jednak ugaszono. Ponieważ jest podejrzenie, że ogień ten złośliwa podkładała rękę, przeto wyznaczyła król. rejencya 300 marek nagrody w celu wyśledzenia podpalaczy.

* **Posadę** pensyonowanego sekretarza sądowego, p. Kropp w Wrześni obejmie od 1 p. m. sekretarz przy sądzie w Międzychodzie p. Schrek.

* **Rada mieska w Wrześni** odbyła dnia 20 b. m. pierwsze swe posiedzenie, na którém ukonstytuowała się w ten sposób, że przewodniczącym swym obrała dra Pernaczyńskiego, z stępcą p. Stelmachowskiego, sekretarzem p. Bonifacego Nowakowskiego, zastępcą jego p. Liedemanna.

* **W Mikuszewie** pod Miłosławiem pobiło się w tych dniach dwóch owczarków, przyczém jeden z nich tak silne otrzymał kawałem drzewa uderzenie w głowę, że niebawem ducha wyzionął. Sprawcę morderstwa odstawiono do więzienia w Wrześni.

* **W Noskowie**, w powiecie pleszewskim, okradzione w początku sierpnia r. z. gospodarza Sałatę do szczętu. Złodzieje, wszedłszy do izby w nocy, zabrali wszystko co tam znaleźli, nawet ubiór i pierzynę jego i żony. Sałata spał tak silnie, że nie czuł, że piernat z niego ściągniono, i dopiero nad ranem zobaczył, że go zostawiono literalnie w jednéj koszuli. Wartość rzeczy szacowano na 300 mrk. Kradzież tę wykrył w tych dniach dopiero żandarm Busse z Jaraczewic we wsi Włościejewkach u wdowy Urbańskiéj, który przechowywała owe rzeczy, skradzione przez słynnego w okolicy złodzieja Knolińskiego z Ługów i nieustępującego w sztuce téj Kolackiego.

* **Ogłoszenie konkursu.** Towarzystwo Bratniéj Pomocy w Proszkowie ogłasza niniejszém konkurs na wakujące stypendyum. Przyjęty stypendyat pobierać będzie: 60 (wyraźnie sześćdziesiąt marek) miesięcznie, w przeciągu dziesięciu miesięcy, czyli 600 mk. (wyraźnie sześć set marek) rocznie. Zgłaszający się o powyższe stypendyum odpowiadać winien następującym warunkom: 1. Złożyć świadectwa, mianowicie: a) z nauk przygotowawczych, przynajmniéj ukończenia przedostatniéj klasy gimnazyalnéj lub szkoły realnéj. Dyplom z ukończenia średniéj szkoły rólniczéj będzie uważany za dostateczny; b) świadectwo z odbytéj dwuletniéj praktyki gospodarczéj; c) rekomendacyą dwóch znanych i wiarogodnych obywateli jako rękojmią istotnéj niemożności utrzymania się kandydata, któraby zarazem świadczyła o dotychczasowém moralném zachowaniu się jego. 2. Obowiązkiem stypendyata będzie: złożyć egzamin po ukończeniu dwuletniego kursu. Ostatni termin do przesłania dotyczących konkursu podań upływa z dniem 20 lutego rb. Podania przyjmuje podpisany prezes Towarzystwa.

Górny Sląsk, Proszków pod Opolem.

Dyrekcya.

Kazimirz Szwojnicki prezes. Mieczysław Sikorski kurator,

Teofil Kępalski podskarbi.

* **Znaleziono trufle** w majątku Sarny nad Wisłą położonym. Las dębowy obfituje w ów przysmak, za który tysiące wysyłamy za granicę. W roku bieżącym jeszcze rozpoczętą tam zostanie eksploatacya trufli.

† **W Wiesbadenie** umarła w dniu 9 b. m. Marya z hr. Chrapowickich hrabina Kreutz, właścicielka dóbr Kościelca w gubernii Kaliskiéj.

* **Kołacze z siana dla koni** wchodzą już we Francyi w powszechne użycie; sposób ich przygotowania jest następujący: siano i słoma rzną się na drobną sieczkę, następnie mięszają się z pewną ilością gniecionego owsa i śrótu bobowego; mięszanina ta zwilża się odwarem z siemienia lnianego, jeszcze raz się mięsza i poddaje się działaniu prasy, z któréj wychodzi w bochenkach podobnych do makuchu. Konie chciwie jedzą taka paszę, przedstawiającą w małéj objętości wielką pożywność a ztąd bardzo korzystną w czasie, gdy zwierzęta wykonywać muszą natężoną pracę, przy krótkim stósunkowo czasie na odpoczynek, jak n. p. przy zwózce plonów z pól, lub przy odstawie produktów, gdyż w tym ostatnim razie ułatwia zabranie z domu potrzebnego zapasu paszy na całą drogę, dając przytém możność prawie zupełnie dokładnego obliczenia ilości i jakości pożywnych części w niéj zawartych i zapobiegając w znacznéj części nadużyciom wynikającym

wskutek malwersacyi popełnianych niestety tak często przez służbę stajenną i czeladź folwarczną. (Gaz. Górn.)

* **Aaron Liebemann z Wilna**, który uwięziony był w Wiedniu pod nazwiskiem Artura Freemana za przesyłanie do Rosyi broszur socyalistycznych, został, jak dawniéj donosiliśmy, skazany przez sąd w Wiedniu jedynie za przybranie nazwiska na areszt i wydalenie; przed miesiącem jednak sąd berliński zażądał wydania go władzom pruskim na mocy traktatu o wydawaniu przestępców, a żądanie to było umotywowane tém, że Freeman bawiąc dawniéj w Berlinie, należał do stowarzyszeń socyalistycznych. Oczywiście, że rząd pruski byłby go wydał Rosyi. Atoli austryackie ministeryum sprawiedliwości odmówiło zadosyćuczynienia żądaniu władz pruskich, gdyż Freeman nie był ścigany listami gończemi, ani skarga przeciw niemu nie była wygotowaną. Dnia 17 b. m. odstawiony został Freeman do Simbach na granicę i tam wypuszczony na wolność.

* **Wypadek.** Czytamy w Kur. Porannym: Przed kilku dniami z Domu Badań przy ulicy Pawiéj uciekło trzech więźniów, ale ich tegoż samego dnia schwytano. Skutkiem przedsięwzięcia surowszych środków ostrożności, więźniowie zaczęli hałasować; udał się więc do nich nadzórca więzienia, wzywając do spokojności. Jakoż więźniowie uspokoili się i zaczęli nawet przepraszać nadzorcę, obejmując go wpół. Przy tém przepraszaniu zginął nadzorczy pugilares z 85 rublami.

* **Ludożercy.** Jak donosi korespondent augsburgskiéj Allg. Ztg z Honolulu, w liście z d. 23 listopada na wyspie Birara w archipelagu nowobrytyjskim, ludożercy zabili i pożarli 5ciu misyonarzy, którzy tam przybyli z wysp Fidżi. Misyonarze owi byli krajowcami tych ostatnich wysp, nawróconymi do chrześciaństwa. Widownią okropnego wypadku było wybrzeże Malicola. Naczelnik misyi anglikańskiéj, Brown, zebrawszy na prędce zastęp białych kolonistów, oraz nawróconych już plemion dzikich, puścił się za ludożercami w pogoń i dopadłszy ich, zadał im w całodziennéj bitwie dotkliwą klęskę. Około 100 dzikich poległo. Krwawy wypadek na wyspie Birasze był i dla innych plemion ludożerczych hasłem do rzucenia się na białych ludzi. I tak krajowcy na wyspie Duke of Jork napadli na tamtejszych kupców niemieckich i 3ch z nich zamordowali, ostatecznie przecież zostali odparci ze stratą. Inny wypadek kanibalizmu zdarzył się na wybrzeżu Queensland, gdzie rozbił się był okręt kupiecki na iglicach skalnych, zwanych Kings Riff. Czarni dzicy wymordowali załogę i kilku majtków pożarli. W miejscu, gdzie sprawiali sobie ohydną ucztę, znaleziono późniéj jeszcze ciało 2ch nieszczęśliwych z pogruchotanemi czaszkami, mięso na nich było po części oddzielone od kości. Widocznie ludożercy byli tu zaskoczeni znienacka i nie mogli dokończyć bankietu.

* **Kalendarz.** Dziś, w piątek dnia 24 stycznia, Tymoteusza b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 56. Zachód o godzinie 4 minut 30.

Długość dnia 8 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. 1496 Nadanie niektórych ziem Konradowi, księciu Mazowieckiemu. — 1507 Koronacya Zygmunta I. — 1667 Sejm oprzuca wniosek obrania królem księcia Kondeusza. — 1668 Ostatni sejm za panowania Jana Kazimierza. — 1706 Bitwa ze Szwedami pod Grodnem.

Z Krobskiego. (Nasza markotność.) Zarządy towarzystw, które stoją na czele, powinny czuwać, aby zgromadzenia lub termina stanowić tak, iżby publiczności branie udziału ułatwiać i uprzyjemniać; wtenczas z pewnością niejedno zebranie i praca lepiéj wypadnie. Podnoszę zarzut, że w Poznaniu nad tém za mało czuwają. Wybierało się kilku od nas, by jechać do Poznania oglądać „Pochodnie“ Siemiradzkiego, i czekało, czy się nie nadarzy co drugiego ważniejszego, żeby za jedną podróżą więcéj korzystać. Wtém ogłasza Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk walne zebranie na 22 b. m.; ucieszeni powiedzieliśmy sobie, że w środę zjedziemy się do Poznania; tymczasem Kuryerz dnia 21 bm. (wtorkowy) uwiadamia, że „wczoraj wystawa obrazu Siemiradzkiego została zamkniętą aż do soboty.“ Czyliż ci panowie, którzy mają pod opieką on obraz, nie powinni prowincyą przynajmniéj tydzień naprzód uwiadomić przez czasopisma, kiedy obraz można widzieć a kiedy nie? Tymczasem dowiadujemy się dziś dopiero, że „wczoraj“ już nie można było obrazu oglądać. Gruchało już od kilkunastu dni, że będzie obchodzona pamiątka Lessinga w sali szkoły realnéj, rzecz taka nie jest nagła, niespodziana, bo to nie grad ani deszcz; mógł był przeto dowiedzieć się szanowny Zarząd Tow. Przyjaciół Nauk o terminie, a mając po powiatach większą połowę członków Towarzystwa i życząc im, aby za odprawienie tak dalekiéj podróży zyskali upragnioną sposobność oglądania obrazu rodaka europejskiéj sławy, powinien był tylko w takim czasie „walne zebranie“ wyznaczyć, w którym byłby ów obraz do widzenia.

Podobny żal mamy na prowincyi do dyrekcyi teatru, że nam nie ogłasza naprzód kilka dni, które sztuki w którym dniu będą grane, abyśmy sobie mogli wybrać i zdążyli zjechać na przedstawienie. Zwykle dowiadujemy się w sam dzień, a czasem dzień wprzód, co będzie za sztuka w teatrze dawana: i któż, pytam, może się z powiatu tak naprędce wybrać? Wogóle kochani Poznaniacy za mało uwzględniają prowincyą i dla tego nie jedno gorzéj się powodzi. Dla jednéj czynności nie łatwo nas z domów wyruszycie; lecz gdy się zgromadzi więcéj pobudek, chętnie do stołecznego grodu zjedziemy.

(Przyp. Redakcyi.) Zale korespondenta co do dyrekcyi teatru są jak najsłuszniejsze. Dyrekcya teatru postępuje sobie tak, jak gdyby Redakcyi naszego pisma wcale nie znała, jakby jéj wcale o to nie chodziło, iżby czytelnicy nasi dowiedzieli się kilka dni naprzód co w teatrze grane będzie. Ten przywiléj ma tylko od czasu do czasu Dziennik Poznański — dla Kuryera to już wielka łaska, jeżeli afiszer dzień naprzód afisz nam przyniesie. Zamieszczalibyśmy chętnie repertoar teatru kilka dni naprzód, atoli niepodobna nam samym nachodzić o to p. Dyrektora.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Przed sądem przysięgłych** stawał wczoraj komornik Jan Plenzler z Lasku pod Górczynem, karany już za kłusownictwo, i w ostatnim czasie pozostający w śledztwie z powodu pobicia, które za sobą śmierć pociągnęło. Oskarżony pilnował w nocy z 8 na 9 sierpnia r. z. swego ogrodu owocowego. Nad ranem pomiędzy 4 a 5 godz. przechodziło około ogrodu 6 robotników z Mosiny, udając się na robotę do fortu pod Górczynem. Oskarżenie opiewało, że Plenzler jednego z nich, robotnika F., który nieco pozostawał w tyle poza swymi towarzyszami, i kijem sięgnął po śliwki, wystające po za płot, tak sponiewierał, że tenże kilka miesięcy był chory. Oskarżony uderzył następnie na trzech jeszcze robotników, których bił gałęzią po głowie, i jednego z nich, Kazubiaka tak silnie uderzył w głowę, że zraniony w kilka dni umarł. Plenzler w obronie swéj twierdził, że robotnika F. zastał na drzewie, z którego rwał śliwki, a kiedy go ztamtąd spędził, towarzysze jego uderzyli na oskarżonego łopatami i kijami w ręku tak, iż stawając w obronie własnego życia, musiał z nimi stoczyć walkę, przyczém Kazubiaka poranił. Zapozwani na termin owi robotnicy jako świadkowie zeznali, że nie myśleli o uderzeniu na oskarżonego, i że tenże pierwszy razpoczął walkę. Plenzlera bronił radzca sprawiedliwości p. le Viseur. Przysięgli odrzuciwszy okoliczności łagodzące, uznali winnym oskarżonego, a trybunał sądowy skazał go na cztery lata domu karnego.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Nowe czasopismo** wkrótce pocznie wychodzić w Warszawie. Tytuł jego nieco za długi będzie następujący: „Inżynierya i budownictwo cywilne, przemysłowe i rólnicze.“ Wykład rzeczy ma być tak prowadzony, ażeby o ile można pismo uczynić dostępném nie dla samych tylko specyalistów, lecz w ogóle dla ludzi ukształconych, zwłaszcza zmuszonych praktycznie zajmować się budownictwem, jak n. p. właściciele ziemscy. Przy małém upowszechnieniu u nas pism specyalnych, czy nie lepiéj i bezpieczniéjby było jednoczyć siły około „Przeglądu Technicznego?

---

* **Dr. Aleksander Hirschberg.** Jan Łaski, Arcybiskup gnieźnieński sprzymierzeńcem sułtana tureckiego, szkic historyczny, Lwów 1878 r. w 8-ce stron 76.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 stycznia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Toboll z Piły, Łubieński z Dolnik, Blecke-Kohlsaat z Słupi, hr. Skórzewski z synem z Rososzycy, Busse z Łatkowa, oficerowie Schwerin, Nickisch, Eck, hr. Pfeil i hr. d. Rebke z Cylichowy, Simon z Hamburga.

BAZAR. Niemojowska z Slewnik, hr. Żółtowska z Jarogniewic, Szułdrzyńska z Siernik, Zychliński z Uzarzewa, hr. Zółtowska z Ujazdu, Gustowska z rodziną z Król. Polskiego, pani Graeve z rodziną z Borku, Bardzki z Kłonów.

LOTERYA.

Berlin, 22 stycznia 1879.

(Bez gwarancyi.)

Przy dalszém ciągnieniu 4 klasy 159 król. prusk. loteryi padły następujące nra:

1 wygrana po 90,000 m. na num. 23,415.

3 wygrane po 15,000 m. na num. 14,033 25,818 i 52,713.

5 wygranych po 6000 m. na nra 5729 34,549 36,590 63,402 i 82,328.

39 wygranych po 3000 marek na nra 3351 6080 7555 8627 10,569 11.987 13,220 18,876 19,354 20,939 21,397 27,331 28,528 29,394 30,160 34.180 41,542 42,216 43,363 49,430 53,654 55,445 60,186 61,704 62,159 65,079 71,315 72.888 73.263 74,161 76.291 78,778 80,917 80,933 91,615 93,550 93,796 94.859 i 94,939.

51 wygranych po 1500 m. na nra. 2456 5787 6136 7631 10.610 14,090 15,383 16,823 18,526 19,051 19,517 19,738 21,220 27 219 29,395 33,112 35,178 35,291 35,963 39.871 47,243 48.229 49.129 50,055 52.855 53,410 53 994 55,127 56,103 56.745 59,932 60,727 61,850 61,992 63.873 63.972 65.555 66,782 67,362 74,750 78.016 78.072 79.096 80,623 81,561 85,219 85,347 89,867 91,003 92,189 92,763 i 93,651.

83 wygranych po 600 m. na nra 4164 5205 6687 7430 8171 8473 9916 12,499 12,553 12,727 13,087 13.921 16,890 16.987 18.369 18,554 21.491 23.792 30.516 33,089 33.689 34,100 34.704 35,364 36,321 36.364 39,472 39.693 40,684 40.735 40.880 40,934 41,551 43.837 44,561 44.842 46.153 47,938 49,051 50.033 50.828 50.851 51,005 52.526 52.620 55.453 55,687 58,669 59,957 60,904 62,789 64.257 65,653 67,509 67.535 70,537 70.937 71,390 71,765 72,625 72,683 72,744 72,953 75,011 75,451 75.773 76.650 77,304 78.703 78,999 79.047 79,501 80,660 81,232 81,276 84,367 85,750 89,222 90,024 90,143 90,540 91,192 i 92,935.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 23 stycznia 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 25 000 litr., cena wyp. 48.70, list. —,— grudz. —,— —, styczeń 48,70— luty 48,80, marzec 49,50, kw. — —, kwiec.-maj 50,50, mrk

Okowita w miejscu (bez beczki) —,—.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiéjscowych

Wrocław 22 stycznia 1879.

Żyto (za 2000 fnnt.) stale, wypowiedz. 1000 cent styczeń 114,— żąd., styczeń-luty 113,50 żąd., luty-marz —, kw.-maj 115 żąd., maj-czerwiec 117, 50 pł., czerwiec-lipiec 119— płc.

Przenica 162 żąd.

Owies, wyp. — ctr., na styczeń 105 płc., kw.-maj 107,50 żąd., lipiec-sierp — płc.

Rzep na styczeń 245 żąd.

Oléj rzepiowy: niezm., wypowiedz. —,—. cen., w miejscu 58,— ż., styczeń 55,— ż., —,— pł., stycz.-luty i luty-marz 54,50 żąd., marz.-kw. 54,50 żd., kw.-maj 54,50 żąd. — pł. maj-czer. 55,50 płc., wrzesień-paźd. 57,50 żąd 57,— płc.

Okowita, niezm., wypowiedz. —,— litr., stycz. 48,90 pł., stycz.-luty 48,90 pł., luty-marzec —,— żąd. kw-maj 50,70 żąd.

Cena wypowiedziana na 23 stycznia: żyto 114,00 m. pszenica 162 m., owies 105.— mrk. rzep 245 m., olej rzepiowy 55,— m., okowita 48,90 marek.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 22 stycznia 1879.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów — ciężki najwyż. Mk	ciężki najwyż. ₰	ciężki najniż. Mk	ciężki najniż. ₰	średni najwyż. Mk	średni najwyż. ₰	średni najniż. Mk	średni najniż. ₰	lekki towar najwyż. Mk	lekki towar najwyż. ₰	lekki towar najniż. Mk	lekki towar najniż. ₰
Pszenica biała . . .	15	60	15	10	17	10	16	30	14	10	13	90
„ żółta . . .	14	80	14	40	16	40	15	70	13	80	12	—
Zyto	12	20	11	80	11	40	11	—	10	70	10	20
Jęczmień nowy . . .	14	40	12	90	12	60	12	10	11	70	11	20
Owies nowy	12	20	11	—	10	70	10	30	10	—	9	—
Groch	15	40	14	70	14	20	13	60	13	20	11	60

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn	
Rzep . . . . 100 kilogr.	23	75	21	—	18	—
Rzepik zimowy . „	22	50	20	—	17	—
Rzepik latowy . „	22	50	18	—	15	—
Lnica. . . . . „	18	50	16	50	14	—
Siemię lniane . . „	23	50	21	—	18	—
Siemię konopiane „	17	50	15	50	13	50

Koniczyna do siewu, staléj czerwona niżéj. za 50 kilogram. 34—38—41—44 marek; biała niezm, 42—54—60—66 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,30—6,60 m.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,10 — 8,50 m.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 15,50—18,50—20,00 —,

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 klgr. najl. 2,50—3,00 mrk., pośl. 2.00 m., za szefel (75 f.), najl. 1,25—1,50 m., pośl. 1,00 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m.

Siano za 50 kil. 2,30—2,80 m.

Słoma 18—19,00 mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale za 100 kil. Pszenna 24,75—26,75 marek Rżanna piękna 18,25—19,25 marek. Rżanna średnia 18,— —18,50 marek. Osucie rżanne 8—9,— marek. Osucie pszenne 7—7,50 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 23 stycznia 1879. (Kursa końcowe)

Pszenica stalsza	
kwiecień-m j	176,50
maj-czerw.	179,—
Zyto stałe	
styczeń	123,50
kwiecień-maj	122,—
maj-czerw.	122,—
Olej rzep. spok.	
styczeń	56,—
kwiecień-maj	56,70
Okowita stalsza	
w miejscu	52,80
styczeń	52,50
kwiecień-maj	53 50
maj-czerw.	53,60
Owies	
kwiec.-maj	116,50
Wypow. żyta	
Wypow. okow.	

Kapitały.

Galic. akc. k. . .	96,10
Pr. pożyczka państ.	91,50
Pozn. listy z. . .	95,25
Pozn. listy rent. .	95,50
Austr. banknoty .	173,40
Austr. renta złota.	63,75
Austr. losy 1860.	109,60
Włochy	74,80
Amerykany . . .	—,—
Rumuny	31,10
Ros. banknoty . .	196.40
Ros.-ang. pożyczka	82,75
Ros. losy prem. 1866	—,—
Pol. lik. l. zast. .	—,—
Kredyty	388,—
Kolej państwowa .	417,—
Lombardy. . .	113,50
Usposob. spok.	

Szczecin, dnia 23 stycznia 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.	
kwiecień-maj	176,—
maj-czerw.	178,—
Zyto spok.	
kwiecień-maj	118,—
maj.-czerw.	118,50
Owies	
Oléj rzep. spok.	
stycz.	56,—
kwiecień-maj	57,—
Okowita stała	
w miejscu	50,60
stycz.	50,40
kwiecień-maj	51,70
maj-czerw.	52,50
Petroleum	
stycz.	10,70

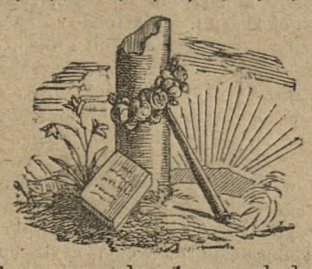

Dnia 22 b. m. o godz. 1 w południe zakończyła żywot doczesny najdroższa nasza córka

Jadwiga Ponińska,

o czém krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążeni

rodzice.

Eksportacya zwłok odbędzie się z Żurawieńca w niedzielę o godzinie 5, spuszczenie zwłok do grobu w Tulcach dnia następnego o godzinie 10. (152)

✝

W środę dnia 22 b. m. o godzinie 11 z południa zakończył żywot doczesny po krótkich ale ciężkich cierpieniach opatrzony śś. Sakramentami w 65 roku życia najdroższy mąż mój i ojciec nasz śp. (151)

Stanisław Andruszewski

Eksportacya odbędzie się w piątek o godzinie 3 po południu z Cmachowa do kościoła parafialnego w Biezdrowie, pogrzeb dnia następnego o godzinie 10, o czém krewnym i znajomym donosi w smutku pogrążona

rodzina.

Konkurs

na posadę **podskarbiego** w Zarządzie Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania sp. z. otwiera się niniejszém. Podanie aż do 28 stycznia z napisem (143)

Sprawa wyboru podskarbiego

adresować należy do biura Towarzystwa Stary Rynek Nr. 6. War. do przejrzenia tamże.

Rada Nadzorcza
Dr. Zielewicz.

ASTMA i KATAR

Najlepszy środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.
Skład w wszystkich aptekach.

Kołdry do spania
Dery do podróży
Dery do sanek
Dery do powozów
Dery dla koni
Dery pokojowe itd.
poleca jaknajtaniéj
S. Kantorowicz
Skład płócien i kobiercy, narożnik Starego Rynku i Nowéj ulicy nr. 68. (2044

Węgle

kamienne z najlepszych kopalni poleca całkiemi wagonami jako też częściowo po nader umiarkowanych cenach. (1640)

M. Dziegiecki
Kościan.

W drukarni **Jarosława Leitgebra** wyszła i jest do nabycia

Złota księga szlachty polskiéj

przez **Teodora Żychlińskiego**
Rocznik I

ozdobiony trzema portretami, zawierający 65 monografii i kilkaset wzmianek historyczno-genealogicznych, oraz **Tablice genealogiczne** Domu **Pilawitów Potockich** od r. 1396 do r. 1878 włącznie. Wielka ósemka, 25 arkuszy ścisłego druku. **Cena 10 marek.**

Osiedliłem się **w Zbąszyniu**

Jan Marcyan Rymarkiewicz

(149) lekarz prakt. chirurg itd.

Międzynar. wystawa **Norymberga 1877** najwyższa i jedyna nagroda dla wystawionych wysadków chmielowych.

H. MELZER, agent dla **chmielu i wysadków sateckich** (Saaz) **w SAAZ (Czechy).**

Regionalna wystawa **Fürstenfeld 1878** dyplom honorowy i nagroda dla wystawionych wysadków i sprzętów,

Wszystkim P. T. interesentom podaję do wiadomości, że wysyłka moich **sateckich wysadków chmielowych** (Saazer Hopfenfechser) (wszechstronnie uznanych i wielostronnie premiowanych) rozpocznie się w połowie kwietnia. Zamówienia należy wcześnie uskutecznić. Rozsyłka pod gwarancyą wydajności. — Objaśnienie i broszury o uprawie bezpłatnie. (150)

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych

St. Ofierskiego Rynek 16|17

poleca się szanownéj publiczności do zaprowadzania (337) **wodociągów, łazienek, wodotrysków, klosetów i pomp** we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzelni, browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najnowszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się pod gwarancyą natychmiast.

Oliwę do machin
Smarowidło na osie
Tran na skóry i szory
Petrolem w najlepszym gatungu
Sól bydlęcą i kuchenną
Kuchy rzepakowe i lniane wagonami i pojedyńczo jak również
Mydła szczecińskie do prania
Krochmal ryżowy i pszenny
Swiece stearynowe i woskowe etc. (154)
poleca po najniższych cenach
R. Barcikowski
Poznań.

Kowal

znający się na ślusarstwie i maszynach poszukuje miejsca od 1 kwietnia rb. O łaskawe oferty uprasza się pod lit. S. F. postl. Garzyn. (145)

Poszukuje się (140)

NAUCZYCIELA

domowego

katolika w średnim wieku i doświadczonego, znającego dokładnie język niemiecki i łacinę, któryby przygotował chłopca do kwarty. Zgłosić się do Ekspedycyi Kuryera.

W piątek dnia 24 stycznia 1879
wieczorem o godz. 7méj
Przedstawienie komedyi Lessinga:

„Der Schatz“

w auli Szkoły Realnéj

na rzecz pozostałych po naczelniku straży ogniowéj Lindnerze i na rzecz robotnika, który ciężkie rany poniósł (153)

Bilet po 1 marce.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.